Nr. 169.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 28 lipca 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 lipca.

(Pogląd na prace francuzkiéj Izby deputowanych. — Co piszą dzienniki niemieckie i austryackie o rezultatach obrad sobranja bułgarskiego i skupczyny serbskiéj. — Anarchizm i zaburzenia w Holandyi. — Wrzawa w prasie włoskiéj z powodu wyboru galernika Cyprianiego na deputowanego. — Sytuacya polityczna w Anglii; Salisbury jako premier angielski i rokowania jego z Hartingtonem; skompromitowanie Dilkiego.)

Z wszystkich ciał prawodawczych zachodniéj Europy najdłużéj obradował podczas ostatniéj sesyi latowéj parlament francuski. Dziś, gdy nadszedł czas spoczynku, krytyka upomina się o swe prawa i zapytuje, co właśnie uczyniła francuska Izba deputowanych dla publicznego dobra w ciągu 75 posiedzeń, z których każde bardzo wiele kosztuje Francyą, bo 53,000 franków, nie licząc w to sesyi senatu, kosztującéj 75,000 fr. Ponieważ wszelka krytyka najchętniéj podejmowaną bywa przez nieprzyjaciół, więc téż i tym razem pretensye Francuzów do ich lekkomyślnych prawodawców sformułowała przedewszystkiém „Kölnische Ztg.“, a za nią powtarzają owe zarzuty inne dzienniki francuskie. Trudno zaprzeczyć słuszności niektórym uwagom gazety kolońskiéj, i wątpimy bardzo, czy prasa francuska zdoła obronić od zarzutów swój parlament. „Jeżeli naród francuski — twierdzi „Kölnische Ztg.“ — zapyta, co uczyniła Izba deputowanych w ciągu ostatnich 75 posiedzeń, to się dowie, że ludzi wolnomyślnych zaspokojono dozwoleniem swobody w chowaniu ciał zmarłych. Zadowolenia tego wszakże przeceniać nie należy, albowiem liczba tych uszczęśliwionych nie jest zbyt wielka, a prócz tego trudno kwestyą pogrzebową zaliczyć do pierwszorzędnych. Następnie autonomiści mieli również powód do zadowolenia, albowiem zezwolono na jawność posiedzeń municypalnéj Rady paryzkiéj. Dodatkowo nadmienić wypada, że kwestya jawności posiedzeń ciał samorządnych niejednokrotnie już podejmowaną i rozbieraną była w administracyjném prawie francuskiém, a niedopuszczenie szerszéj publiczności do rzeczonych posiedzeń Rady miało swe specyalne uzasadnienie. — Przedewszystkiém chciano zamkniętemi posiedzeniami uchronić municypia od tego, ażeby się nie zamieniły w polityczne sejmiki, lecz pozostały ściśle w obrębie lokalnego interesu. Zauważono, że przy zamkniętych drzwiach nie wytwarzają się tak szybko obyczaje pseudoparlamentarne i że nie deklamuje się o wielkich rzeczach, nie mając słuchaczy. W każdym razie paryzkiéj Radzie municypalnéj, która pragnęła zawsze pozować na parlament, ograniczenie podobne nie bardzo się podobało i dla tego zobowiązała stronnictwo radykalne, iż użyje wszelkich obozów w Izbie deputowanych, ażeby przeprowadzić jawność posiedzeń. Wpływ radykałów w gabinecie i Izbie jest zbyt wielkim, ażeby starania te spełzły na niczém. Rada paryzka pozyskała upragnioną jawność posiedzeń. Prócz tych dwóch uchwał Izby deputowanych wniesiono jeszcze na porządek dzienny kwestyą rozdziału Kościoła od państwa, przy czém zastanawiano się nad ewentualnością zniesienia konkordatu i skreślenia etatu duchowieństwa katolickiego z budżetu państwa. Pomimo jednak dość burzliwych posiedzeń, nie postanowiono nic w téj mierze i ograniczono się na samo jeszcze większe powaśnienie stronnictw.

Wreszcie zdobyto się na wielki czyn odwagi sui generis, a równocześnie na wydalenie pretendentów, co późniéj rozciągnięto i na księcia d'Aumale. Czy istotnie przysłużono się dobru republiki, o tém bardzo wątpić należy. Względy, okazane przez króla Belgów i przez królowę angielską wygnanym, przekonały, że brutalne prawa wyjątkowe nie zrobiły korzystnego wrażenia w Europie, śmiałe zaś wystąpienie akademii francuskiéj, która przesłała księciu d'Aumale wyrazy współczucia, dowodzą, że i wewnątrz kraju nie zachwycano się gwałtami i nieusprawiedliwioną wcale koniecznością polityczną.

Zresztą spełzły na niczém wszelkie reformy, proponowane przez rząd. Ustawy zbożowe, których domagali się włościanie francuscy w celach przeszkodzenia obcéj konkurencyi zbożowéj, nie doszły do skutku, a to samo powiedzieć można o reformie armii i reformie podatkowéj. Nawet zaburzenia w Decazeville nie nakłoniły Izby do przedsięwzięcia sposobu, organizującego pracę w kopalniach i posłużyły jedynie kilku deputowanym do zdobycia sobie wątpliwéj popularności. Nakoniec nie miano względu dla pobratymczego mocarstwa, za jakie uważać należy Włochy, albowiem nie odnowiono traktatu nawigacyjnego z tém państwem, mimo, że interesa ekonomiczne we Francyi mocno na tém ucierpieć mogą. Wszystkie naglące reformy, o których powyżéj była mowa, pozostawiono przyszłéj sesyi w r. 1887.

Z sejmów zachodniéj Europy obraduje jeszcze dotąd, mimo kanikularnego upału, parlament holenderski, w którym, jakeśmy w sobotnim przeglądzie „Kuryera“ pisali, ujawniły się potężnie radykalno-socyalistyczne dokryny. Izba niższa wyraziła w uchwalonym adresie na mowę tronową życzenie, ażeby przy rewizyi konstytucyi zawarowano w prawodawstwie jak największą wolność co do powszechnego głosowania. Jak donosi dziś telegram z Amsterdamu, wystąpili tamtejsi anarchiści na ulicą i zaburzyli spokój publiczny. Rząd zakazał uroczystości ludowéj, wskutek czego przyszło do zaburzeń, które powtórzyły się w dniu wczorajszym. Wznoszono nawet barykady. Wojsko interweniowało. Ponieważ tłumy nie chciały się rozejść, przeto piechota dała do nich ognia, a jazda oczyściła ulice; 1 osobę zabito a kilka raniono. (Zobacz Telegramy w dzisiejszym „Kuryerze.“)

O zamknięciu sejmu bułgarskiego donosiliśmy wczoraj pod właściwą rubryką. „Presse“ wiedeńska daje pogląd na sesyą sobranja. Życzenia w tym poglądzie wyrażone nie będą się podobały w Petersburgu. Rezultaty, jakie osięgnął sejm bułgarski — pisze organ hrabiego Taaffego a powtarza jego wywody „Nord. Allg. Ztg.“ — utrwaliły silnie stanowisko księcia Aleksandra. Teraz chodzi o to, ażeby rozpoczęte dzieło, utrwalające stósunki bułgarskie, prowadzono daléj, nie spuszczono z oka wypadków zagranicznych i uwzględniono ogólną sytuacyą polityczną. Położenie na półwyspie bałkańskim może łatwo zamącić stósunek Bułgaryi do Rosyi, przeto książę Aleksander powinien uregulować swe stósunki z dworami bułgarskim i carogrodzkim, a nawet, jeżeli to w ogóle jest możliwém, i z dworem petersburskim.

Jeszcze pomyślniejszym — pisze ta sama „Presse“ — był przebieg rozpraw skupczyny serbskiéj, która dokonała obrad nad adresem, będącym wedle „Fremdenblattu czystą parafrazą orędzia króla Milana. (Zobacz Ziemie Słowiańskie w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego.

Po ukończeniu sesyi parlamentu włoskiego, wcale, mówiąc nawiasowo, niepłodnéj w dodatnie rezultaty, wywołuje wielką wrzawę w prasie wybór galernika Cyprianiego w Forli i Rawennie na deputowanego. Jakiś członek stronnictwa radykalno-republikańskiego ogłasza w pismach radykalnych sprawozdanie o odwiedzinach swych na galerach i wystawia w nim byłego komunistę paryskiego jako skończonego żentelmena. Ministeryalne dzienniki „Il Popopolo Romano“ i „La Natione“ proponują, ażeby unieważniono po prostu głosy oddane na Cyprianiego i obwołano deputowanym tego kandydata, który po nim najwięcéj miał głosów, ażeby w ten sposób uniknięto skandalu wywoływania w Izbie nazwiska tego zwyczajnego zbrodniarza. W Forli podczas wyborów miały miejsce zaburzenia. Tłumy ludu z chorągwią czerwoną w ręku przebiegały ulice, wnosząc okrzyki: niech żyją galery, niech żyje Cypriani! i wybijając szyby w mieszkaniach konserwatystów. Wojsko rozpędziło burzycieli i aresztowało wiele osób.

W Danii wystąpiły w tych dniach na widownią żywioły radykalne z okazyi wyjścia z więzienia marszałka folketingu, p. Berga. W urządzonym na cześć jego mityngu wzięło udział 10 tysięcy osób. Berg miał mowę, w któréj namiętnie występował przeciw gabinetowi Estrupa. Udaje się on na objazd po wyspach duńskich, ażeby zainicyować silną agitacyą przeciw ministerstwu.

Sytuacya polityczna w Anglii poczyna się wyjaśniać. Lord Salisbury ofiarował stanowisko premiera Anglii lordowi Hartingtonowi, który godności téj nie przyjął i przyrzekł tylko popierać nowy gabinet torysowski pod warunkiem, że Salisbury nie przedłoży parlamentowi w kwestyi irlandzkiéj bilu, na któryby się poprzednio nie zgodził (Hartington). Przywódzca secesyonistów liberalnych nie przyjął także ofiarowanéj sobie teki w gabinecie. Salisbury wrócił z Osborne i przyjąwszy od królowéj polecenie utworzenia rządu, zabrał się do pracy. Parlament zbierze się dnia 5 sierpnia celem oboru marszałka i po sesyi, która potrwa 8 do 10, odroczy się do października. — Stronnictwo radykalne traci silną podporę, jaką miało w Dilkiem. W skutek wyroku w znanym procesie rozwodowym Crawforta, ustępuje z widowni życia publicznego ten przywódzca radykałów, skompromitowany w tym stopniu, że niepodobna mu piastować jakiegokolwiek urzędu publicznego.

Nasze sprawy.

Podczas rozpraw nad ustawami antipolskiemi w sejmie pruskim zapowiadali nam już ministrowie, że władze wojskowe polskich żołnierzy, w większéj aniżeli dotychczas liczbie będą przenosiły w strony niemieckie.

Dziś donoszą gazety niemieckie, że z liczby rekrutów korpusu V. (poznańskiego), którzy w przyszłéj jesieni do wojska pobrani będą, umieszczonych będzie do 800 w samym Szlezwiku.

Natomiast z Szlezwiku i Holsztynu przyjdzie do Poznania taka sama liczba rekrutów należących do korpusu IX. armii.

Wielką wrzawę

wywołał w prasie niem. wypadek z byłym król. rządowym budowniczym Kesslerem, który na mocy prawa przeciw socyalistom wydalony został z Berlina, następnie z Brandenburga, a w końcu z Brunświku. Kessler zamieszkiwał w Berlinie, gdzie kierował w r. z. strejkiem mularzy. Na mocy § 28 ustawy antysocyalistycznéj został w czerwcu r. z Berlina wydalony. Udał się do Brandenburga, zkąd go atoli prezes rejencyjny dekretem z dnia 14 lipca r. b. także wydalił, odwołując się na § 2 prawa pruskiego z dnia 31 grudnia 1842 r. Przepis ten upoważnia władzę policyjną do zabronienia pobytu w pewnych okręgach zbrodniarzom, t. zw. sztreflingom i t. p. przestępcom, jeżeli pobyt ich zagraża publicznemu bezpieczeństwu, lub moralności.

W Brunświku zabroniono Kesslerowi pobytu na mocy § 3 prawa rzeszy z dnia 1 listopada 1867 r. Przepis ten upoważnia każdą władzę poszczególnych państw związkowych do wydalania ze swych granic osób, które zostały wygnane z jednego z państw, należących do rzeszy.

Jakież są zbrodnie lub przestępstwa, które przypomniano Kesslerowi, wywołując go z granic wyżéj wzmiankowanych, na mocy ustawy, z dnia 31 grudnia 1842 roku i ustawy rzeszy, z dnia 1 listopada 1867 roku? Na to pytanie odpowiada „Berliner Volksblatt“, że „p. Kessler przed 13 laty przeszło za drobne przewinienie został na karę więzienia skazany. Karę tę uważano za tak małoznaczącą, że po odsiedzeniu jéj p. Kessler pozostał jeszcze prawie dwa lata w służbie państwowéj. W ostatnim czasie, gdy p. Kessler występował w ruchu rzemieślniczym, dopuścił się obrazy, a nadto wykroczył dwa razy przeciw ustawie prasowéj, za co na umiarkowaną karę pieniężną zasądzony został.“ „Czekano — mówi „National-Ztg.“ — ażali prasa rządowa nie wymieni więcéj jakich zbrodni, których się Kessler dopuścił, a któreby go piętnowały znamieniem zbrodniarza lub przestępcy w wyższém znaczeniu. Ale nadaremne były te oczekiwania; zdaje się przeto, że rejestr przewinień, wymienionych dotychczas, został zamknięty. Ztąd wynika ta nauka, że prawo swobodnego przesiedlania się z miejsca na miejsce głębokiego wymaga zbadania. Sądzono téż, mówi daléj „National-Ztg.“, że ustawa pruska z dnia 31 grudnia 1842 r. dawno została przez późniejsze prawa zniesioną, a tymczasem władze pruskie dowodzą nam, że tak nie jest.“

Narodowo-liberalna „Koelnische Ztg.“, która poglądami swemi politycznemi nakręca ku prawicy, tak się o téj sprawie odzywa:

„Od czasu, jak wydano ustawę antysocyalistyczną, zawsze oświadczaliśmy się za jéj przedłużeniem, chociaż czuliśmy siłę § 28 nr. 3, pozwalającego wydalać z obrębu, w którym ogłoszonym został mały stan oblężenia, osoby zagrażające publicznemu bezpieczeństwu. Świeżo zaszedł atoli wypadek, którego nie można pogodzić z dzisiejszemi poglądami prawnemi.“

Opisawszy następnie genezę wydalenia Kesslera i jego dalsze fazy, tak pisze „Koeln. Ztg.“:

„Ze stanowiska prawa pozytywnego nie można wystąpić przeciw tym wydaleniom; ale pomówić o nich należy się ze stanowiska ogólnych praw człowieka. Gdzież taki człowiek ma się podziać? Podług § 28 ustawy antysocyalistycznéj musiał on opuścić miejsce swego dotychczasowego pobytu — Berlin; na mocy § 2 pruskiego prawa z dnia 31 grudnia 1842 r., nie potrzebuje go przyjąć do siebie żadna inna pruska osada, a mocą § 3 prawa Rzeszy z dn. 1 listopada 1867 r., nie jest go także zobowiązana przyjąć do siebie żadna gmina niemiecka. Z wszystkich zakątków Niemiec wydalają go zatém. Wiadomo, że zagranica nie zobowiązana także przyjmować Niemca i może go wydalić bez wszelkich ceremonii. Taki człowiek nie ma zatém na całym świecie schronienia; jest on w całém znaczeniu tego wyrazu — bez siedziby i bez dachu, w rzeczywistości — wyklętym.

Taki stósunek nie zgadza się z dzisiejszém pojęciem prawném. Żadnemu Niemcowi nie godzi się zabraniać pobytu w granicach Niemiec i szukać schronienia w jego kraju. Dawniéj miało każde z państw niemieckich osobne t. zw. prawo pobytu. Na mocy takich ustaw można było wydalić człowieka z granic tego lub owego obcego mu państwa, ale z granic państwa, do którego należał, nie było go można wydalić. Ustawa, dotycząca swobodnego przenoszenia się z miejsca na miejsce, chciała każdemu niemieckiemu poddanemu nadać prawo osiedlania się gdziebądź w granicach Niemiec. Ustawa ta zniosła dawniejsze przepisy poszczególnych państewek, dotyczące pobytu. Jeżeli zaś dziś, chociaż w obec poszczególnych osób nie ma nic więcéj pozostać, jak strona negatywna — zniszczenie dawniejszego prawa pobytu — a jako objaw pozytywny stan zupełnego pozbawienia prawa siedziby, to nie jest taki stan niczém innem, jak spaczeniem zamiaru prawodawcy, spaczeniem, którego — chociażby jak najszczerzéj pragniono stłumienia socyalno-demokracyi — z niemieckiém poczuciem prawa pogodzić nie możemy.“

W tym i podobnym duchu odzywają się organa, chociaż tylko nieco niezależne od rządu, dopominając się reformy ustaw, dotyczących prawa pobytu i przesiedlania się, wołając zarazem o ściśle przepisy prawne, nie dające tyle swobody władzom administracyjnym, ile jéj mają dziś z dotychczasowemi przepisami.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 26 lipca.

(Sprawa zarobku robotnic.)

Wszyscy zwolennicy prawdziwéj reformy socyalnéj odczuwają bardzo dotkliwie brak odpowiedniéj statystyki, którąby pozwalała przyjrzeć się dokładniéj stósunkowi dochodów pomiędzy niższemi warstwami ludności, a mianowicie pomiędzy najemnikami. Nie brak wprawdzie statystycznych danych odnoszących się do téj kwestyi, ale niestety dane te są bardzo niedostateczne, a urzędowa statystyka, chociaż pole, które badaniem swojém objęła, jest ogromne, nie zdołała jeszcze dotąd wciągnąć bezpośrednio w zakres swych poszukiwań i zestawień bardzo ważnéj kwestyi stósunku dochodów i zarobku. O ile dotychczasowe statystyczne dane — a są niemi po części także oszacowania dokonywane przy opodatkowaniu, chociaż podstawa, na jakiéj się opierają, nie bardzo jest pewna, — pozwalają nam wniknąć w stósunki zarobkowe kraju, nie przedstawiają się one w bardzo świetnym stanie. Przeważająca większość ludności pruskiego państwa należy do téj klasy szacunkowéj, któréj dochody obliczono niżéj 420 mk. i która z tego powodu wolna jest od podatku klasycznego! Najdotkliwiéj daje się uczuć brak statystyki co do zarobku robotnic, ponieważ właśnie te statystyczne dane mają wielkie znaczenie przy ocenianiu obecnéj sytuacyi społecznéj. Ruch robotnic w Berlinie, który się rozpoczął od kwestyi zarobku, dał impuls do badań nad stósunkami zarobkowemi robotnic, i był téż przyczyną uchwały parlamentu, polecającéj zarządzenie ankiety w sprawie stósunków zarobkowych szwaczek. Dzisiaj przycichł ruch robotnic, a z nim przycichły także owe dochodzenia, — tak że nic o nich nie słychać. Tymczasem ogłaszał statystyczny urząd miasta Berlina od kilku lat zestawienia tyczące się stósunków zarobkowych w Berlinie, które co prawda opierają się na niezgodnych relacyach chlebodawców i robotników i dla tego nie mogą rościć sobie pretensyi do bezwzględnéj pewności, ale mimo to podają użyteczny bądź co bądź materyał i jaki taki punkt oparcia do ocenienia stósunków zarobkowych robotnic.

Nie należy zapominać, że w Berlinie jest co najmniéj 60,000 robotnic, z których więcéj jak połowa zatrudniona jest w magazynach ubiorów. Jeżeli berlińskie dzienniki z pewną dumą przypominają o tém, że Berlin jest także znacznem miastem przemysłowém, i że obecnie zajmuje w branży konfekcyjnéj, mianowicie w konfekcyi płaszczów damskich, pierwsze miejsce na targu całego świata — to nie należy zapominać i o odwrotnéj stronie medalu, który nam w statystyce stósunków zarobkowych robotnic mniéj wesoły przedstawia obraz, potwierdzając w zasadzie skargi, które podnoszono na zebraniach robotnic. Wedle zestawienia, dokonanego na podstawie danych statystycznego urzędu, które dr. Hirschberg zamieścił w „Rocznikach ekonomii politycznéj i statystyki“, wynosi przeciętny zarobek tygodniowy dorosłych robotnic w Berlinie tylko 10—11 marek, w niektórych zawodach nawet tylko 7—8 marek. W tak drogiém wielkiém mieście, jak Berlin, są to bardzo nędzne płace, zwłaszcza, że uwzględnić należy, iż po większéj części, mianowicie u szwaczek, zarobek ten opiera się na pracy od sztuki i na akord. „Praca na akord — jest pracą zabójczą“ — mówiono powszechnie na zeszłorocznych zebraniach robotnic; ileż to godzin pracy dziennie potrzeba na to, aby szwaczce zapewnić przeciętny zarobek tygodniowy? A co ważniejsze jeszcze: jakże wielkie jest niebezpieczeństwo, ażeby robotnice przy niedostateczności uczciwego zarobku nie oddały się zarobkowi z hańby, ażeby z nędzy materyalnéj nie popadły w nędzę moralną! Że położenie robotnic berlińskich z małemi wyjątkami jest pożałowania godne, to przyznają nawet ci, którym schlebia bardzo sława Berlina jako przemysłowego miasta. W obec tego położenia rzeczy obowiązkiem prasy jest przedewszystkiém przestrzegać jak najstanowczéj przed sprowadzaniem się robotnic z prowincyi do Berlina; żywioł kobiecy przeważa już i tak w Berlinie żywioł męzki o jakie 50,000 głów. Ale te statystyczne dane wykazują nadto dowodnie, jak niezbędnie potrzebném i naglącém jest zastósowanie ustawy o ochronie robotników także i do pracy kobiecéj. Nie o sam Berlin tu tylko chodzi, lecz o bardzo szerokie koła ludności wszystkich dzielnic pruskiéj monarchii. Większość parlamentarna, złożona z centrum i konserwatystów, gotową jest każdéj chwili zająć się gruntownie roztrząśnieniem téj sprawy i sama już powzięła w niéj inicyatywę. Chodzi tylko o to, aby rząd uznał, że rzecz nie cierpi zwłoki.

Wiedeń, 25 lipca.

(Wyjazd do Peterhofu i odjazd z Kissingen. — Walne zebranie ludowe w Peszcie. — Varia.)

(≋) Jak dziś zaznacza półurzędowy „Fremdenblatt“, arcyksiążę Karól Ludwik i arcyksiężna Marya Teresa w środę lub czwartek wyjadą do Peterhofu. Organa półurzędowe bardzo dobitnie podnoszą, że car zaprosił arcyksięcia, co ma dowodzić przyjaznego usposobienia dworu rosyjskiego.

Hr. Kalnoky wczoraj opuścił Kissingen, a zatém dziś rano powinien był przybyć do Wiednia. Przybędzie jednak dopiéro jutro, zdaje się więc, że po drodze zboczył do Ischl, aby cesarzowi zdać sprawę o swych rokowaniach z księciem Bismarckiem. Rzecz uwagi godna, że pruskie organa półurzędowe usiłują wystawić konferencye hr. Kalnokiego z kanclerzem niemieckim jako mniéj ważne, natomiast kładą wielki przycisk na spotkanie się ks. Bismarcka z rosyjskim dyplomatą Mohrenhejmem.

Dnia 1 sierpnia ma się odbyć wielkie zebranie ludowe w Peszcie celem uchwalenia rezolucyi przeciwko „kamaryli wojskowéj.“ Skrajna lewica oczywiście pragnie wywołać nowe zatargi uliczne, albowiem „Egyertetes“ wyraża już z góry zdanie, że wojsko „napadnie“ lud.

Tymczasem gorętsi nie chcą czekać aż do 1 sierpnia, lecz zgromadzą się już dziś. Może nawet w chwili, gdy to piszemy, już wydarzyły się w Peszcie fatalne wypadki. Nie potrzeba zaznaczyć, jak wielką radość wszystkim wrogom monarchii habsburskiéj sprawiłby krwawy zatarg pomiędzy wojskiem a Węgrami. Jenerał Jański swego czasu zapewne i w najlepszéj wierze i bez żadnych tendencyi prowokacyjnych urządził demonstracyą na grobie jenerała Hentziego. Niestety przy obopólnéj niezręczności i przy warchołskiém usposobieniu pewnéj frakcyi sejmu węgierskiego, sprawa ta rozrosła się do rozmiarów zatrważających, tak że wielu dziś obawia się powtórzenia krwawych zajść roku 1848, wielu zaś przewiduje, że w każdym razie dotąd dość przyjaźny stósunek pomiędzy narodem węgierskim a wspólną armią ulegnie stanowczéj zmianie. Zbyteczna rozwodzić się nad tém, jakaby powstała sytuacya, naród węgierski znowuby zapatrywał się na armią austryacką tak, jak od roku 1849 do 1866, lub jak się na nią zapatrywali Włosi w Lombardyi i Wenecyi.

Dnia 12 sierpnia J. E. Arcybiskup Zagrzebia, Kardynał Michajłowicz, obchodzi 50 rocznicę swego wyświęcenia na kapłana. Kardynał Michajłowicz, jak wiadomo, z powodu swych zasad umiarkowanych i swych ciągłych starań o utrzymanie przyjaznych stósunków z rządem węgierskim, często bywa zaczepiany przez opozycyą chorwacką, natomiast cieszy się wielkiém zaufaniem monarchy.

Arcybiskup Kaloczy, Kardynał Haynald, podał był prośbę do Ojca św. i do cesarza-króla o zwolnienie go z obowiązku arcybiskupa. Prośba ta została odrzucona. Kardynał otrzyma koadjutora, tymczasem zaś wyjechał do Gmunden na kuracyą.

Pomiędzy właścicielem „Wiener Allg. Ztg.," znanym szachistą Koliczkerem a redaktorem „Deutsche Ztg.," dr. Friedjungiem, odbył się w tych dniach w pobliżu Preszburga pojedynek, który wypadł tak samo szczęśliwie, jak pojedynek p. Boulangera z baronem Lareinty.

Wczoraj wydarzyły się niektóre wypadki cholery w pobliżu Capodistrii, zaraza więc przekroczyła już terytoryum Tryestu. Natomiast dotąd nie sprawdziła się pogłoska o wypadku cholery w Lublanie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Troki, gubernia wileńska. Wielkie jezioro Trockie, mające około 400 dzies. przestrzeni, było dotychczas wydzierżawiane spekulantowi żydowi, który niemiłosiernie trzebił najdrobniejsze rybki. Obecnie, jak donosi „Wil. Wiest.", miasto wydzierżawiło jezioro znanemu ichtyologowi panu Michałowi Girdwoynowi, który rozpoczął już racyonalną hodowlą ryb.

— Dymisya p. Risticza. Na mocy rozkazu carskiego z dnia 19 (31) czerwca r. b., ogłoszonego w „Praw. Wiest.", porucznik aleksandryjskiego pułku dragonów Risticz, który miał w Kaliszu głośny pojedynek z jednym z obywateli Królestwa, uwolniony od służby z powodu interesów domowych(!?)

— Dowiadujemy się — pisze „Kraj" — że w sferach kompetentnych rozpatrywanym jest obecnie projekt obsadzania odtąd posad sądowych w Królestwie przez osoby nieprawosławnego wyznania.

— Sensacyjny konkurs. Wydział historyczno-filologiczny uniwersytetu w Warszawie ogłasza konkurs na premium, wynoszące 900 rs. za najlepsze dzieło:

O wytępieniu przez Niemców Słowian, osiadłych nad brzegami: Elby, Odry, Wisły i morza Bałtyckiego.

Wszystkie gazety rosyjskie powtórzyły z pewném upodobaniem tę wiadomość, chociaż fakultet, rozpisujący konkurs dalekim był zapewne od wszelkiéj myśli politycznéj.

NIEMCY.

* Berlin, 26 lipca. W Szpandawie ukończono w ostatnią sobotę fabrykacyą stotysięcznego karabinu repetierowego — tym sposobem dogoniły Niemcy Francyą i na tém polu. „Avenir Militaire" zamieszcza w ostatnim numerze wiadomość, że we Francyi rozdanych zostanie w przyszłym miesiącu pomiędzy żołnierzy 60,000 tak zwanych karabinów magazynowych. Jest to prawdopodobnie wynalazek porucznika Robin z 21 liniowego pułku piechoty, który wypróbowano w szkole strzelców w obozie pod Châlons i w strzelnicy pod Sens. Tak więc system Kropatschka zostanie zupełnie usunięty, a wynalazek Robina zostanie bez trudności zastósowany do francuzkiego karabina piechoty, systemu Grasa. Wynalazek ten polega na skonstruowaniu osobnego magazynu dla nabojów, który przyczepiono do lewéj strony komory zamkowéj; za pomocą osobnego przyrządu można wystrzelić siedm razy, nie odkładając karabina, — dając jeden strzał bezpośrednio z lufy a sześć z magazynu. We wnętrzu magazynu znajduje się osobny przyrząd, tak zwany rozdzielacz, który reguluje przejście naboi z komory do magazynu. Siedm naboi wystrzelić można w czterech sekundach, przy spokojném mierzeniu w 9—10 sekundach.

— Berlińskie gazety zamieszczają wiadomość o ważnych zmianach, które niebawem zajść mają w niemieckich sferach dyplomatycznych. Wedle tych doniesień ma pomiędzy innymi hr. Münster opuścić Paryż, dokąd na jego miejsce ma pójść hr. Hatzfeld — natomiast dotychczasowy sekretarz stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych, hr. Herbert Bismarck, ma zostać mianowany ambasadorem w Londynie. Wszystkie te wiadomości nie mają najmniejszéj rzeczywistéj podstawy, — spłodziła je fantazya berlińskich dziennikarzy, którzy w dzisiejszéj porze kwaśnych ogórków w ten sposób starają się zapełnić łamy swych dzienników.

— W sobotę rozwiązała policya zebranie tutejszego akademickiego związku liberalnego na podstawie § 9 ustawy przeciwko socyalistom. Na zebraniu tém miał najprzód wykład deputowany do parlamentu dr. Barth, w którym zwracał się mianowicie przeciwko naukom socyalnéj demokracyi, zachęcając młodzież, ażeby przez poważne studya starała się przekonać o płytkości zasad socyalistycznych. Następnie poprosił o głos do dyskusyi pomiędzy innymi także dr. Lüttgenau, który jako socyalny demokrata nie jest członkiem stowarzyszenia. Przewodniczący zebrania zapytał obecnego na zebraniu urzędnika policyi, czy w razie udzielenia głosu dr. Lüttgenau nie narazi zebrania na rozwiązanie, odebrał jednak od niego odpowiedź, że nie jest upoważniony przez prezydyum policyi do dawania pod tym względem jakkichkolwiek wyjaśnień. Zaledwie następnie dr. Lüttgenau zabrał głos i wypowiedział kilka słów ogólnych, powstał urzędnik policyjny i oświadczył, że na mocy § 9 ustawy przeciwko socyalistom rozwięzuje zebranie. Pokazuje się z tego postępowania, jak berlińskie prezydyum policyi pojmuje ów § 9. Urzędnicy policyjni mają tedy instrukcyą, aby nie czekali na fakta, któreby wedle ich przekonania wykraczały przeciwko przepisom rzeczonego paragrafu, i dopiero wtedy rozwięzywali zebranie, lecz aby już na mocy przypuszczenia, że takie fakta zajść mogą, skoro tylko znany mówca socyalistyczny wstąpi na trybunę, zrobili użytek z przysługującéj im władzy. Podobno takie pojmowanie paragrafu 9 ustawy przeciwko socyalistom zgadza się najzupełniéj z przekonaniem ministra spraw wewnętrznych, p. Puttkamera, jak to widać z mowy jego, wypowiedzianéj w parlamencie przy sposobności sprawozdania z wykonywania ustawy socyalistycznéj. Zarząd akademickiego związku liberalnego postanowił z tego powodu nie wnosić do władzy zażalenia.

— Strasburgska „Landes-Ztg." donosi urzędownie o nominacyi dotychczasowego prezesa okręgowego Backa na burmistrza miasta Strasburga.

— Wedle statystycznych zestawień „Związku dla niemieckiego przemysłu żelaza i stali", wynosiła produkcya surowego żelaza w państwie niemieckiém (włącznie Luksemburga) w miesiącu maju 1886 r. 275,596 beczek. Produkcya w czerwcu r. 1885 wynosiła 318,949 beczek; od 1 stycznia do ostatniego czerwca 1686 wydobyto 1,703,168 beczek, podczas kiedy w tym samym czasie roku zeszłego wyprodukowano 1880, 349 beczek.

ROSYA.

* Kraj nadbałtycki. Do szeregu środków unifikacyjnych przybył jeszcze jeden: Minister spraw wewnętrznych zgodnie z ministrami sprawiedliwości i skarbu i kontrolerem państwa postanowili, aby w zarządzie akcyzy wszelkie stósunki osób i dykasteryi rządowych z osobami prywatnemi i odwrotnie odbywały się wyłącznie w języku rosyjskim, a także aby wszelkie akta i księgi w tymże języku były sporządzane i prowadzone.

FRANCYA.

* Paryż, 24 lipca. Z inicyatywy stronnictwa radykalnego utworzyła się komisya dla propagandy idei republikańskiéj. Na czele komisyi stoją senatorowie Tolain i Journault, i deputowani Audriffred, Juliusz Steeg i Ballue. Przywódzcy ci zamierzają doprowadzić do skutku organizacyą całego stronnictwa republikańskiego i nawołują do téj pracy pod hasłem: „Setna rocznica wielkiéj rewolucyi z roku 1789." W rzeczywistości chodzi tu o zszeregowanie sił republikańskich w obec nadchodzących wyborów do Rad jeneralnych, których znaczenie wykazaliśmy w „Przeglądzie" „Kuryera" z dnia wczorajszego.

Hasło wydane przez p. Tolaine, nie zdołało dotąd jednak wyrwać z obojętności wyborców republikańskich. Natomiast monarchiści uznania godną rozwijają czynność. Książę Harcourt wydał do wyborców swego okręgu następującą odezwę:

„Prosząc o wasze głosy, nie potrzebuję, jak sądzą, przedkładać wam długiego wyznania wiary. Znacie mnie dobrze, bo mieszkam wśród was od lat dziesięciu i reprezentowałem was w Radzie jeneralnéj. Moje przekonania pozostały te same; jeżeli i wy nie zmieniliście waszego zdania, to oddacie mi wasze głosy." — W podobnym duchu odzywają się i inni kandydaci monarchistów.

Kiermasy na Warmii.

napisał

B. Wiarosław.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 164.)

II.

Jak daleko pamięcią sięgnąć można, mieszkał według wiarogodnych zródeł historycznych w przeważnie większéj części dzisiejszéj prowincyi wschodnio-pruskiéj przed nadejściem niemieckich Krzyżaków słowiański ród Prusinów (Pruteni, mądrzy) podzielony na różne mniejsze plemiona, o czém świadczą imiona: Warmia, Sambia, Galindi, Natangi, Bertungi (dzisiaj Bartąg), Sudowia, Nadrowia, Szalowia itd. Kiedy ci Prusini do naszych stron przybyli, nikt dokładnie nie dociecze, bo sami o sobie nic nie napisali, kiedy się tu już dawno usadowoli. Prawdopodobnie sprowadzili się tu dotąd krótko po wielkim pochodzie ludów (375 po Chrystusie), kiedy się ztąd Goci, germański szczep, do pięknéj Francyi, cudnych Włoch, ognistéj Hiszpanii i gdzieś tam daléj jeszcze na południe aż do skwarnéj Afryki wynieśli. Lecz z czasem zmienił się ten pochód ku południowi w parcie na wschód i pozostał do dni naszych. Już Karól Wielki (768—814), Otton I (936—973) i jego następcy podbijali ogniem i mieczem spokojne szczepy słowiańskie pracujące w ziemi swojéj na dalekim Wschodzie, i tępili ich mienie. Pozostali wprawdzie z onego potopu Serbowie łużyccy i Weneci nad Spreą, lecz już w tak szczupłéj liczbie, że chyba na świadectwo niczém nie uniewinionego, nielitościwego postępowania hardych sąsiadów swoich z Zachodu. Nie lepiéj postąpili zakonni Krzyżacy z Prusinami, po których, oprócz kilku nazwisk, ani śladu nawet nie pozostało. Pięćdziesiąt siedem lat (1226—1283) trwała ta krwawa walka, w któréj po wyniszczeniu pojedyńczych szczepów prusińskich podbili spustoszony ich kraj.

Pierwszym niemieckim Biskupem podbitéj Prutenii był Krystyn 1215 do 1245. Roku 1243 podzielono Prutenią, odtąd Prusami (Borussia, Prussia) zwaną, a nowych jéj mieszkańców Prusakami, która to nazwa na całe późniejsze przeszła królestwo pruskie, — na cztery biskupstwa: a) warmijskie z rezydencyą Biskupów w Braunsbergu, późniéj we Fromborku, Licparku i znowu Fromborku, b) sambijskie z Królewcem, c) pomorzańskie z rezydencyą w Kwidzynie, d) chełmińskie z Chełmnem, Chełmżą, a od r. 1824 z Pelplinem. Dwa z nich zaginęły w reformacyi pod wpływem margrabiego Albrechta r. 1525. Sambijski Biskup Georg von Palenz i pomorzański Eberhard von Queiss przyjęli nową naukę Marcina Lutra. Tylko starodawne tumy w Królewcu i Kwidzynie świadczą jeszcze o katolickiém swém pochodzeniu. Główną przyczyną upadku była tu zawisłość Biskupów od zawodu krzyżackiego.

Przeczuwał to pierwszy Biskup warmijski Anzelm (1250—1278), dla tego, chociaż sam pochodził z zakonu krzyżackiego, wszelkiemi starał się siłami emancypować się z pod jego protekcyi i odradzał wybierać Biskupów dla Warmii z tegoż zakonu. Tak to z czasem Biskupi warmijscy zostali własnymi panami kraju swego i przyjęli tytuł książęcy, który im został aż do pierwszego rozbioru Polski 1772, do wcielenia księstwa warmijskiego do państwa pruskiego. Główną troską pierwszych Biskupów warmijskich było zaludnienie spustoszonego przez Krzyżaków kraju. Następca Anzelma, Henryk z Lubeki, sprowadzał z ojczystych stron swoich kolonisów Niemców i zaludnił północną część Warmii, zwaną Kezlawską. Biskup Eberhard zaś z Nisy (1301—1326) średnią część (wrocławską) obsadził niemieckimi Szlązakami.*) Obie te części różnią się po dziś dzień wielce odrębnemi dyalektami.

Razem z tymi kolonistami napływała zwolna do południowéj części biskupstwa warmijskiego z pogranicznéj Polski polska ludność, zajmując opróżnione po wytępionych Prusinach sioła.

Ta polska kolonizacya południowéj Warmii aż do owéj naturalnéj granicy leśnéj, o któréj na początku była mowa, wtenczas nabrała dopiero większych rozmiarów. Biskupi warmijscy od Henryka IV (1401—1415) sprzykrzywszy sobie brutalne napady i nieznośne udręczenia przebiegłych Krzyżaków, oddali się dobrowolnie pod pobłażliwe rządy króla polskiego. Atoli obecny stan rzeczy na polskiéj Warmii zaprowadzili dopiero Biskupi polskiéj narodowości, począwszy od uczonego Dantyszka (1537—48) i wielkiego Hozyusza (1551—1579), któremu głównie zawdzięcza cała dyecezya nieskazitelne zachowanie i ustalenie wiary katolickiéj.

Od wspomnianego Kardynała Hozyusza 17 polskich Biskupów z kolei rządziło księstwem warmijskiém. Byli nimi Kromer, Andrzej Batory, Tylicki, Rudnicki, Kardynał Albert z królewskiéj rodziny Wazów, syn Zygmunta III (1588—1632), Szyszkowski, Konopacki, Leszczyński, Wydżga, Kardynał Radziejowski, Zbąski, Załuski, Potocki, czynny na synodach Szembek, dowcipny Grabowski i znakomity mówca i poeta Ignacy Krasicki. Wspaniałomyślność i mądrość rządów ich przypominają niedwuznacznie oprócz powyższéj kolonizacyi różne instytucye dobroczynne, jak nowy Kościół i klasztor w Świętéjlipce z czasów Biskupa Zbąskiego, zakład Potockiego dla ubogich konwertytów w Bruniewie, nowy klasztor w Krosach ukończony także pod Potockim roku 1715; daléj fundusze Biskupa Szembeka i innych we Fromborku, fundacye po różnych kościołach i parafiach,

*) Cfr. 1. Monumenta historiae Varmiensis w trzech częściach: a) Codex diplomaticus Varmiensis, b) Scriptores rerum Varmiensium, c) Bibliotheca Varmiensis. 2. Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands. Oba w wielu tomach wydane w Braunsberg, Leipzig, Eduard Peter, późniéj: Braunsberg, Ermländische Zeitung und Verlagsdruckerei (A. Wichert).

(298)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM SZÓSTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 167.)

ROZDZIAŁ VIII.

Nazajutrz rano książę odebrał wezwanie od elektora, aby co prędzéj pospieszył do Królewca dla objęcia komendy nad świeżo zaciągniętemi wojskami, które miały iść pod Malborg, lub pod Gdańsk. List zawierał także wiadomości o śmiałéj wyprawie Karola Gustawa w dół Rzeczypospolitéj aż do krajów ruskich. Elektor przewidywał zły koniec téj wyprawy, ale właśnie dla tego pragnął stanąć na czele sił jak największych, aby w razie potrzeby jednéj lub drugiéj stronie stać się niezbędnym, drogo się sprzedać i los wojny przeważyć. Z tych powodów zalecał młodemu księciu wszelki możliwy spokój, tak dalece zaś chodziło mu o uniknięcie mitręgi, że za pierwszym gońcem wysłał i drugiego, który przybył w dwanaście godzin późniéj. — Książę więc nie miał ani chwili do stracenia i nie dość czasu do odpoczynku, febra bowiem wróciła znowu z dawną siłą. Jednak trzeba było jechać. Zaczém zdawszy władzę Sakowiczowi, rzekł mu:

— Być może, iż przyjdzie miecznika i dziewczynę przewieźć do Królewca. Tam łatwiéj przyjdzie po cichu się z nieprzyjaznym człekiem uporać; dziewkę zaś, bylem był zdrów, wezmę ze sobą do obozu, bo dość mi tych ceremonii.

— Dobrze, to się i komput wojsk może powiększyć — odparł na pożegnanie Sakowicz.

W godzinę późniéj nie było już księcia w Taurogach. Został Sakowicz, jako pan samowładny, uznający nad sobą jednę tylko władzę: władzę Anusi Borzobohatéj. I proch przed jéj stopami zaczął zdmuchiwać, jak niegdyś sam książę przed stopami Oleńki. Hamując dziką swą naturę, był dwornym, uprzedzającym chęci, zgadującym myśli, a zarazem trzymał się zdala, z całym szacunkiem, z jakim powinien być światowy kawaler dla panny, o któréj rękę i serce się stara. — Jéj zaś, trzeba wyznać, spodobało się owo królowanie w Taurogach, miło jej było pomyśleć, że gdy wieczór nadchodzi, w dolnych salach, na korytarzach, w cekauzie, w sadzie, jeszcze zimowym szronem okrytym, rozlegają się wzdychania starszych i młodszych oficerów, że nawet astrolog wzdycha, patrząc w gwiazdy, ze swéj samotnéj wieży, że nawet stary miecznik westchnieniami przerywa wieczorny różaniec. — Najlepszą będąc dziewczyną, była przecie rada, że nie ku Oleńce idą owe afekta strzeliste, ale ku niéj, była rada i ze względu na Babinicza, bo czuła swoją moc i przychodziło jéj do głowy, że jeśli nigdy nikt się jéj nie oparł, to musiała i na jego sercu trwałe oczyma wypalić znaki.

— O tamtéj zapomni, nie może inaczéj być, bo niewdzięcznością go tam karmią, a gdy się to stanie, wie gdzie mnie szukać i poszuka... rozbójnik jeden!...

Zaraz przytém odgrażała mu się w duszy:

— Czekaj! odpłacę ja ci, nim pocieszę....

Sakowicza tymczasem, niezbyt nawet lubiąc, mile widziała. Prawda, że usprawiedliwił się w jéj oczach z zarzutu zdrady, w ten sposób, w jaki miecznikowi wytłumaczył się Bogusław. Zatém mówił, że ze Szwedem już był pokój zawarty, już Rzeczpospolita odetchnąć i zakwitnąć miała, gdy pan Sapieha dla swojéj prywaty wszystko popsował. Anusia niezbyt się na tych sprawach znając, puszczała te słowa mimo uszu. Lecz natomiast uderzyło ją coś innego w opowiadaniach pana starosty oszmiańskiego.

— Billewicze — mówił — krzyczą w niebogłosy na swą krzywdę i niewolę, a przecież nic im się tu nie stało i nie stanie. Nie puszczał ich książę z Taurogów, prawda, ale to dla ich dobra, bo o trzy staje za bramą zginąć już od grasantów lub leśnych osaczników mogli. Nie puszczał ich i dla tego, że pannę Billewiczównę pokochał, i to prawda! Któż wszelako go nie usprawiedliwi? kto czułe serce mając i wzdychaniami obarczone piersi inaczéjby postąpił? Gdyby miał mniéj zacne intencye, pewnieby jako pan tak potężny mógł wodzów sobie popuścić, — lecz on chciał się żenić, chciał wynieść tę oporną pannę do swego książęcego stanu, szczęśliwościami ją obsypać, koronę radziwiłłowską na jéj głowę włożyć — i za to inwektywy nań ci niewdzięczni ludzie rzucają, sławy mu i zacności ujmując.

Anusia, niezbyt wierząc, spytała zaraz tego samego dnia Oleńki, czy prawda, że książę chciał się z nią żenić. Oleńka zaprzeczyć nie mogła, a że były już ze sobą poufałe, więc przytoczyła swoje racye. Wydały się one Anusi słuszne i dostateczne, ale przecie pomyślała sobie, że Billewiczom nie było znów tak ciężko w Taurogach, ani książę z Sakowiczem nie byli takimi zbrodniarzami, za jakich ich pan miecznik rosieński ogłosił.

To téż, gdy nadeszły wieści, że pan Sapieha z Babiniczem nie tylko nie zbliżają się ku Taurogom, ale pociągnęli wielkiemi pochodami na króla szwedzkiego aż hen ku Lwowu, Anusia wpadła naprzód w złość, a potém jęła rozumować, że gdy ich nie ma, to na nic uciekać z Taurogów, bo można życie stracić lub w najlepszym razie spokojny pobyt zmienić w pełną niebezpieczeństw niewolę. Przyszło z tego powodu do sporów między nią a Oleńką i miecznikiem; lecz i oni nawet przyznać musieli, że odejście pana Sapiehy wielce ucieczkę utrudnia, jeżeli całkiém niepodobną jéj nie uczyni, tém bardziéj, że w kraju wrzało coraz bardziéj i nikt z mieszkańców jutra pewien być nie mógł. Zresztą, choćby i nie przyznawali racyi Anusinych, ucieczka bez jéj pomocy, w obec czujności Sakowicza i innych oficerów była niemożliwą. Ketling jeden był im oddany, ale do żadnego układu przeciwnego służbie wciągnąć się nie dawał, przytém często bywał nieobecny, bo go Sakowicz jako doświadczonego żołnierza i zdolnego oficera rad używał przeciw zbrojnym kupom konfederatów i grasantów — zaczém często z Taurogów wysyłał.

A Anusi coraz było w nich lepiéj.

Sakowicz oświadczył jéj się w miesiąc po wyjeździe księcia, ale zwodnica dała mu chytrą odpowiedź, że go nie zna, że różnie o nim mówią, że nie miała czasu jeszcze go polubić, że bez pozwolenia księżnéj Gryzeldy wychodzić za mąż nie może, a nakoniec, że chce go na rok próby wystawić.

Starosta zżuł gniew, kazał dać tego dnia jednemu rajtarowi za błahe przewinienie trzy tysiące rózg, po których pochowano biednego żołdaka — lecz musiał się na Anusine kondycye zgodzić. Ona zaś zapowiedziała pankowi, że jeśli będzie służył jeszcze wierniéj, pilniéj i pokorniéj, to za rok i tak dostanie tylko tyle, ile będzie jéj łaska.

W ten sposób igrała z niedźwiedziem, lecz tak już zdążyła go opanować, że stłumił nawet mruczenie, odrzekł jéj tylko:

— Z wyjątkiem zdrady księcia, wszystkiego waćpanna odemnie wymagaj, choćby tego, bym na kolanach chodził.

Gdyby Anusia wiedziała, jak straszne Sakowiczowego zniecierpliwienia skutki spadają na całą okolicę, możeby go tak nie drażniła. Żołnierze i mieszczanie w Taurogach drżeli przed nim, bo karał ciężko całkiém bez winy, nad wszelką miarę. Jeńcy konali w łańcuchach z głodu, lub przypiekani żelazem...

Nieraz zdawało się, że dziki starosta chce ochłodzić wzburzoną i spiekłą żarem miłości duszę w krwi ludzkiéj, bo zrywał się nagle i sam chodził na wyprawy. A zwycięztwo chodziło najczęściéj jego śladem. Wycinał w pień kupy rebelizantów; wziętym do niewoli chłopom kazał dla przykładu ucinać prawe ręce i puszczał do domów wolno.

Groza jego imienia opasała tu jakby murem Taurogi; znaczniejsze nawet oddziały patryotów nie ośmielały się zapuszczać daléj, jak pod Rosienie.

Cisza stała się wszędzie, a on z powsinogów niemieckich, z miejscowego chłopstwa, formował za pieniądze, wyciśnięte z okolicznych mieszczan i szlachty, coraz nowe pułki i rósł w siły, ażeby ich swemu księciu w razie ciężkiéj potrzeby dostarczyć.

Wierniejszego i straszniejszego sługi nie mógł Bogusław znaleść.

W Anusię za to patrzył pan Sakowicz coraz tkliwiéj swemi strasznemi blado-niebieskiemi oczyma i na lutni jéj grywał.

Płynęło tedy życie w Taurogach dla Anusi wesoło i zabawnie, dla Oleńki ciężko i jednostajnie. Z jednéj szły promienie wesołości, jako owo światełko, które nocami bije od świętojańskiego robaczka, drugiéj twarz stawała się bledszą, poważniejszą, surowszą, czarne brwi ściągały się coraz mocniéj na białém czole, tak, że w końcu przezwano ją zakonnicą, I miała w sobie coś z mniszki. Poczęła się oswajać z tą myślą, że nią zostanie, że ją sam Bóg, przez ból, przez zawody, za kratę do spokoju prowadzi.

Nie ta to już była dziewczyna ze ślicznemi rumieńcami na twarzy i szczęściem w oczach, nie ta Oleńka, która niegdyś, jadąc w saniach z narzeczonym panem Andrzejem Kmicicem, krzyczała: hej! hej! na bory i lasy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nareszcie dobrobyt ludności i cudowne prawie zachowanie i wzmocnienie wiary w dyecezyi, otoczonéj ze wszech stron innowiercami. Wszystkie te pamiątki po naszych Biskupach polskich wryły się niezatartemi zgłoskami w pamięci wdzięcznego ludu warmijskiego.

Że zaś ci książęta kościelni nie ściągali sąsiedniéj ludności mazurskiéj do kraju swego, w tém przyczyna, iż polskich Mazurów, należących politycznie do luterskiego księstwa pruskiego, wcielono już wtenczas mimo ich woli i wiedzy do kościoła protestanckiego.

Pozostała tedy najbliższa z kolei ziemia katolicka Jadźwingów i Mazowsze, z których głównie, a szczególnie z pogranicznych miast i wsi jak z Janowa, Borowego, Bukowca, Woli, Nowéjwsi, Chorzelów, Myszyńca, Dąbrowy, Rudy, Kolna, Grabowa, Wąsosza, Szczuczyna, Lipnik, Grajewa, Rajgrodu aż do Augustowa przybyła polska ludność do południowéj Warmii. Miejsca te są 5—15 mil odległe od granicy warmijskiéj. Główne dowody, na których opieram powyższe twierdzenie, są: a) wspólny, albo przynajmniéj bardzo podobny dyalekt, o czém niżéj więcéj; b) dziwna łączność wzajemna tamtejszéj ludności z naszą, uwydatniająca się rok rocznie na pielgrzymkach do miejsc św. Z wspomnianych miejscowości dąży ludność co rok na św. Piotra i Pawła i Nawiedzenie Najśw. Panny do Swiętéjlipki, z niektórych, jak z Myszyńca, Chorzelów w stałych kompaniach, i to już od lat niepamiętnych. To samo dzieje się w najnowszym czasie z Gietrzwałdem, z nierównie tylko większym udziałem téj saméj ludności. Bawiąc u nas, zachowują się ci pielgrzymi tak otwarcie, naiwnie i pewno, jak w domu, jakby przeczuwali, że my razem z nimi od tych samych pochodzimy przodków. Warmiacy zaś, jakby na odwet, zawsze chętnie uczęszczali do Zaromina, do Łąk, Warszawy i Częstochowy. Warszawa i dzisiaj jeszcze więcéj wabi polskiego Warmiaka, niż Berlin, mimo trudności przechodu przez granicę. Obecnie tam jeszcze znajduje się cała warmijska kolonia robotników. Nie tak dawno ciągnęli Warmiacy gromadnie na robotę do Warszawy, a gospodarze jeździli zimową porą za granicę z rybami dla żydów. Przy wszystkich takich spotykaniach tamtejszéj ludności z naszą nie spostrzeżesz niedowierzania i złości, ale wszędzie zobaczysz bratnią spójność i miłość; c) krewność. Jeszcze słychać tu i owdzie, że niektóre familie na Warmii wspominają o krewnych swoich w Polsce kongresowéj. Ostatnie wydalania i w tej rzeczy dały niektóre wyjaśnienia. Te same nazwy Zawadzkich, Szczygłów, Jabłonków, Graboszów, Wiśniewskich, Zakrzewskich itd., te same nazwy miejscowości jak Wola, Wólka, Bukowa, Nowe wsi itd. na Warmii i w Królestwie, ta sama nareszcie mowa dają silny dowód pochodzenia naszéj ludności z wspomnianych okolic.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 27 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę rejencyjnego Maisana w Opolu zastępcą w radzie okręgowéj w Opolu.

* **Ks. dr. Chotkowski**, profesor uniwersytetu jagiellońskiego, bawi w Księstwie naszém.

* **Wczoraj** wieczorem po godzinie 11 przechodziła ponad miastem naszém silna burza.

* **Jutro** w środę dnia 28 lipca odbędzie się o godzinie 4 po południu posiedzenie rady miejskiéj, na którém pomiędzy innemi przyjdzie pod obrady sprawa oddania wywozu nieczystości przedsiębiorcy.

* **Sroda.** Majętność rycerską Chudzice, obejmującą 291 hekt. areału, którą na dniu 10 b. m. nabył na subhaście kupiec Kaphan ze Srody, kupił obecnie rządzca Seydel z Bodzewa pod Gostyniem.

* **Slub.** Dnia 14 b. m. pobłogosławiony został przez ks. dziekana Radzkiego z Lubinia w Ostrowitem prymasowskiem pod Trzemesznem związek małżeński pomiędzy panem Janem Poplińskim z Wierzenicy a panną Zofią Moszczeńską ze Skórzęcina pod Witkowem.

* **W sobotę** przed południem uderzył piorun w Wierzonce w stodołę dominialną i zniszczył ją zupełnie. Obecnie sterczą tylko gołe mury z tego budynku.

* **Rogoźno.** W sobotę po południu zabił piorun w Pacholewie 11-letniego chłopca Gołębiowskiego, pasącego gęsi na polu.

* **Bydgoszcz.** Na sejmiku powiatowym dnia 19 b. m. oświadczono się przeciwko podziałowi powiatu bydgoskiego.

* **Tegoroczne** ćwiczenia wielkiego sztabu jeneralnego odbędą się w roku bieżącym w czasie od 18 sierpnia do 4 września w Slązku i W. Ks. Pozn.. Brać w nich będą udział: jeneralny kwatermistrz (jenerał-porucznik hr. Waldersee), 3 szefów wydziałowych w randze komendantów brygady, 4 szefów wydziałowych w randze komendantów pułku, 14 oficerów sztabowych, 11 kapitanów, 2 intendentów wojskowych, 1 urzędnik podrzędny, 6 podoficerów, 58 szeregowców włącznie 34 ordynansów i 79 koni.

* **Równocześnie** prawie zmarły w kraju naszym dwie cudzoziemki, które zjednały sobie u rodzin, u których bawiły, serdeczne sympatye i zasłużyły na pamięć. W Oporowie pod Wronkami umarła w dniu 22 b. m. ś. p. Franciszka Persoz. Zmarła urodzona w Corhalian w Szwajcaryi w roku 1800, przybyła do Polski w r. 1821 jako nauczycielka. Krótko potém dostała się do Winnogóry dla kształcenia pozostałych dzieci po ś. p. jenerale Dąbrowskim, Bronisława i Bogusławy. Szlachetna i wyższa dusza ś. p. Franciszki, wykształcona w wolném powietrzu Szwajcaryi, tak pokochała nasz kraj, że stał się dla niéj drugą ojczyzną. Krótki przeciąg czasu bawiła w Warszawie i na Litwie w pamiętnych latach 30 i 31 u hrabiego Starzeńskiego. Wezwana przez marszałka Biłgorajskiego do pomocy w powstaniu, przewoziła broń, wykradała jeńców i rannych, których pielęgnowała z narażeniem życia nieraz, a których późniéj spotykając na emigracyi wspomagała własnemi środkami. Nie było żadnéj niemal składki i potrzeby, do któréjby ś. p. Franciszka nie przyłożyła swéj ręki. Znana i szanowana w szerszym świecie w Warszawie, na Litwie, w Londynie i Paryżu wszędzie miała przyjaciół a po r. 31 powróciła do Winnogóry, gdzie zaczęła pielęgnować sześć pokoleń tak jéj ukochanéj rodziny. Na jéj to ręku zgaśli rodzice jenerałowéj Dąbrowskiéj, państwo podczasostwo Chłapowscy, potém zamknęła oczy saméj jenerałowéj i powróciła do jéj córki Bogusławy Mańkowskiéj, złożyła w trumnie zawcześnie zgasłego jéj męża, a dzieląc młodéj wdowy trudy, wychowywała czwarte pokolenie. Potém osiadła w Oporowie, by dopomagać hr. Maryi Kwileckiéj w pielęgnowaniu jéj dzieci. S. p. Franciszka aż do ostatnich chwil życia była serdeczną pomocnicą i przyjaciółką rodziny, pośród któréj, przybywszy do Polski, przeżyła przeszło pół wieku.

O drugiéj cudzoziemce, która również zżyła się z krajem naszym, pisze „Kuryer poranny:“ „W tych dniach na wsi pod Warszawą, zmarła ś. p. Eliza Coulmin, nauczycielka francuska, która od blisko lat 40 bawiła w naszym kraju, a od 15 lat przebywała w domu państwa Szałowskich, z początku jako guwernantka, a teraz jako towarzyszka i przyjaciółka córek. Był to typ zacnéj nauczycielki, jakiej dziś trudnoby już było znaleść. Panna Coulmin tak się z żyła z krajem i z rodziną Szałowskich, iż nigdy o powrocie do Francyi nie myślała. Najlepszym tego dowodem jest, że zostawiła mająteczek około 17,000 rs., więc procent z tego pozwalałby jéj na dostatetnie utrzymanie, nawet i w samym Paryżu. Wdzięczna Coulmin cały ten majątek zapisała swemu malutkiemu, bo dopiero dwa lata życia mającemu chrzestniakowi, a synkowi swéj niegdyś elewki. W testamencie prosi o jak największą łaskę, aby zapisu nie odrzucono. Jeden tylko ustęp pozwalamy sobie przytoczyć: „Niech się przez procenta kapitał powiększa — wiem, iż (nb. dajemy to w polskiém tłómaczeniu) Teoś z rodziców może być bardzo bogatym, ale od przybytku głowa nigdy nie zaboli, zresztą, gdyby sam nie użył, niech temi pieniędzmi rozporządzi na cele według swego uznania i chęci.“ Wielkiéj delikatności uczucia przy tym zapisie trudno nie spostrzedz. — Cześć pamięci zacnych cudzoziemek!

* **O ciekawéj** zmianie frontu opowiada „Kur. Warsz.“ Oto pryncypał jednego z warszawskich kantorów handlowych, rodem z nad Sprei, lecz oddawna w Królestwie zamieszkały i tamże naturalizowany, lubo nie popisywał się ze swemi aspiracyami niemieckiemi, przecież całem postępowaniem je uwydatniał, dając w swoim kantorze pierwszeństwo urzędnikom Niemcom, prowadząc księgi handlowe po niemiecku itp., tyle zaś tylko posługiwał się polszczyzną, ile tego konieczność w stósunkach wymagała. Przy pierwszych wydalaniach pruskich p. *** ubolewał wprawdzie nad losem wygnańców, ale wszystkie wieści podawane przez pisma warszawskie uważał za przesadzone. Teraz dopiero pojechawszy do Katowic do szwagra, utrzymującego tam hotel i kantor wymiany pieniędzy, nie tylko nasłuchał się od niego ubolewań na zupełną stagnacyą w interesach z powodu wydalań, lecz i sam czwartego dnia pobytu został wydalony, mimo, że zapewniał, iż lubo poddany polski poczuwa się do narodowości niemieckiéj. Po powrocie do Warszawy nastąpiła owa zmiana frontu. Urzędnicy Niemcy dostali dymisyą, księgi zaprowadzono po polsku, a na biórku p. *** zamiast popiersia uwielbianego dotąd Bismarcka, ukazał się biust... Kraszewskiego.

* **Zbytkowne wesela.** W żadnym kierunku ekonomiści i moraliści tak sprzecznych nie żywią przekonań, jak przy roztrząsaniu słowa „zbytek“. Już samo zestawienie definicyi określających ten wyraz, zajęłoby spory tomik. Ale pomimo tego, sąd o nim pozostanie zawsze tylko względnym. Zbytek można uważać co najwyżéj za przesadne wydelikacenie zmysłowego gustu w kierunku zaspokojenia potrzeb, a i to określenie uzasadnioném być może jedynie ze względu na pewien specyalny okres rozwoju w życiu ludzkości i narodów. W ogóle świat nigdy pod tym względem nie zmienił się; jeżeli pewien naród przez czas długi posiada znaczne bogactwa, wyradza się w nim popęd do używania uciech, a popęd ten rosnąc, skłania zarazem inne ludy do pójścia za niezbyt korzystnym przykładem. Ale dziejowy pogląd na rozwój zbytku ma zawsze pewną powagę, gdyż z niego wnosić można także o stopniu cywilizacyi. Słynął z zbytku szczególnie wiek XV i XVI, w których narody na wyścigi popisywały się przepychem i bogactwami, zarówno w prywatném, jak w publiczném życiu. Oczywiście odnosi się to do chwil uroczystych, gdyż życie zwykle do takich popisów mało nastręcza sposobności. Kroniki przechowały nam wiadomość o uroczystościach weselnych, obchodzonych z wspaniałością, dziś wprost niemożebną.

Weselne gody księcia Jerzego z Landshut z księżniczką polską, Jadwigą ślązką, trwały dni ośm i pochłonęły olbrzymią na owe czasy sumę 77,766 dukatów; w rzędzie gości znajdował się cesarz Fryderyk, jego syn Maksymilian, 16 książąt z żonami, 40 hrabiów, 5 Arcybiskupów i ogromna liczba zwykłych rycerzy. Zjedzono w ciągu uroczystości 300 węgierskich wołów, 62 tysiące kurcząt, 5000 gęsi, 75,000 raków, 75 dzików, 162 jeleni, a 1370 beczek węgrzyna, i 70 beczek wina włoskiego wypito do ostatniéj kropli. Gospodarz musiał postarać się także o to, aby wyżywić 9360 koni, które potrzebowały na dzień 17,720 garncy owsa. Przy zaślubinach Chrystyana II, księcia saskiego (1602) które uświęcone zostały również ośmiodniową uroczystością, było codziennie 184 stołów nakrytych wyłącznie dla służby. Na dowód, że nie tylko książęta popisywali się takim zbytkiem, mogą posłużyć następujące przykłady. W roku 1493 wydał augsburski piekarz, Veit Gundliner swą jedynaczkę za trębacza Baucha. Ponieważ grajkowie wszelkiego rodzaju nie mieli wtedy praw obywatela i mieszczanina, musiał Rauch trabę zarzucić, żyć z pieniędzy żony i założyć winiarnią, aby go w poczet mieszczan przyjęto. To małżeństwo uważano w całym Augsburgu za mezalians; sam ojciec tylko z tego powodu zezwolił na nie, ponieważ namiętnie kochał córkę, która w żaden sposób nie chciała się wyrzec ukochanego trębacza. Suknia ślubna panny młodéj składała się z pozszywanych kawałków drogiéj materyi i niebieskiego jedwabiu. Wszystkie szwy były bogato złotym szychem upiększone, a wzdłuż „kaftaniczka“ biegła szeroka złota taśma. Talią otaczał złoty lity pas; na naramiennikach błyszczały cenne klejnoty. Pończoszki przewiązane były złotą wstęgą, a trzewiki srebrem suto ozdobione. Słowem, oblubienica była tak bogato ubrana, że ludzie stawali na ulicach, nie mogąc się na nią dość napatrzeć. Bauch, jak kronika podaje, miał zielony kabat, długie końce u butów i szeroką złotą klamrę u kapelusza. Po zaślubinach jedzono przy 60 stołach, a przy każdym siedziało 12 mężczyzn i tyleż kobiet. Więc było razem 720 gości weselnych. Z tych do rodziny piekarza należało 213, do rodziny trębacza 157. Reszta składała się z „ojców miasta“ i ich kobiet, jako też z czeladników piekarskich. Uczty trwały przez cały tydzień. Jedzono i pito i używano tylu innych przyjemności, że siódmego dnia część gości padła jak nieżywa. Gundlinger dla wyprawienia téj uczty zużytkował 20 wołów, 49 koźląt, 500 sztuk drobiu, 30 jeleni, 15 cietrzewi, 46 tucznych ciołków, 900 sztuk kiszek, 96 różnych wielkich ryb. Mąki, z któréj wypieczono ciasta i chleb, jak kronika wyraża się, „dość wiele użyto.“ Gdy ostatni gość po raz ostatni otarł usta, jedzenia pozostało jeszcze tak wiele, że można było śmiało drugie wesele niém opędzić. Gotówki dał córce Gundlinger „3000 sztuk złota“, który to posag na owe czasy za bardzo znaczny uważać należy. Wyprawę otrzymała ona tak bogatą, że mogła wystarczyć „dla dzieci żony Baucha i dzieci jéj dzieci.“ W drugi dzień godów poczęli znosić goście podarunki dla panny młodéj. Kronika nie wylicza poszczegółowo prezentów, ale zaznacza, że najubożsi obywatele lepiéj się spisali od najzamożniejszych rajców. Za składkowe pieniądze ofiarowała czeladź piekarska na pół łokcia wysoki puhar. Spojrzawszy w środek, ujrzeć w nim było można drugi mniejszy puhar, w tym mniejszym trzeci jeszcze mniejszy i t. d.

O weselu pewnego rektora saskiego głoszą kronikarze z wieku XVI, że goście mieścili się przy 138 stołach. Już wyżéj opisując ślubną suknią córki Grundlingera, wspomnieliśmy, że była uszytą z samych drobnych kawałeczków cennych materyi, a każdy szew miał obwódkę ze złota. Ta moda przypada na wiek XIV i XVI, a kroniki nieraz o niéj wspominają. I tak ślubny strój księżniczki Katarzyny Meklemburskiéj, która dnia 5 lipca 1512 w Freiburgu zaślubiona została księciu Henrykowi Saskiemu, uszyty był z kilkuset kawałków żółtéj i czerwonéj barwy, z których każdy był pół łokcia długi. — Środkiem przechodziły paski szerokości dwóch palców, zestawione w czterech barwach, różowéj, żółtéj, szaréj i białéj. Ileż pracy musiał taki pstry strój kosztować! Służba miała na rękach jedwabiem wyszyte początkowe litery dewizy księcia: „Verbum Dei manet in aeternum“ (Słowo Boże pozostaje na wieki). Z takichże samych kawałeczków składały się ubiory saskich książąt, porwanych przez Kunza i Kaufungena z zamku altenburskiego. Można je było widzieć jeszcze w zeszłym wieku w kościele elbersdorfskim pod Kamienicą.

* **Cholera.** W Rjece zachorowały od soboty do poniedziałku 3 osoby zmarło 5 osób. — Król Humbert przeznaczył dla pozostałych po zmarłych na cholerę w Wenecyi 40,000 franków, a dla pozostałych po zmarłych w innych pomniejszych miejscowościach 100,000 franków.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 28go lipca św. Innocentego.

Wschód słońca o godz. 4 minut 13. Zachód o godzinie 7 minut 58.

TELEGRAMY.

Londyn, 26 lipca. Poseł chiński, margrabia Tseng, wyjechał dziś ztąd wieczorem w odwiedziny do księcia Bismarcka do Kissingen. Przed swym wyjazdem miał poseł rozmowę z Kardynałem Manningiem. — W Tiree, w północnéj Szkocyi, zaszły rozruchy, wywołane przez drobnych właścicieli ziemskich; celem przywrócenia spokoju wysłano tamdotąd z Plymouth łódź kanonierską z oddziałem marynarzy.

Nisz, 26 lipca. Skupczyna unieważniła na wniosek komisyi weryfikacyjnéj wszystkie zakwestyonowane wybory, z wyjątkiem dwóch. Prezes ministerstwa odczytał następnie rozkaz królewski, zamykający sesyą skupczyny z r. 1886 i zwołujący skupczynę do Niszu na sesyą r. 1886 od 15 do 27 lipca.

Amsterdam, 26 lipca. Zaburzenia powtórzyły się znowu w ciągu dzisiejszego wieczora; wojsko musiało po kilkakroć użyć broni palnej; o godzinie 9½ poczęto w innych punktach dzielnicy miasta, będącéj główną widownią zaburzeń, stawiać barykady; zawezwano wojsko, które rozpędziło burzycieli; — liczba zabitych wynosi około 4 do 10 osób. (Zobacz Przegląd dzisiejszy w „Kuryerze.“)

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Wydawnictwa** kom. hist. Akad. Umiejętności w Krakowie nr. 32. Pisarze Dziejów Polskich Tom X zawiera: Dziennika domu zakonnego Towarzystwa Jezusowego u św. Barbary w Krakowie lat dziewięć 1600—1608. Kraków. Nakładem Akademii Umiejętności, 1886.

W r. 1881 wydał nieodżałowanéj pamięci Józef Szujski początek pierwszego tomu X. Wielewickiego T. J. „Historici diarii domus professae Societatis Jesu Cracoviensis“ jako tom VII Scriptores Rerum Polonicarum, a 19 nr. wydawnictw komisyi hist. Akad. Um. Dopiero w marcu 1885 r. odszukano w papierach po niestrudzonym badaczu część rękopisu i kopią, sporządzoną kosztem Akademii, a dalszego wydawnictwa podjął się ks. prof. dr. Wł. Chotkowski, który bardzo staranne i poprawne wydanie obecnego zeszytu zastósował we wszystkiem do poprzedniego. Całe wydawnictwo oblicza szanowny wydawca na 8 grubych zeszytów, z których każdy zawierać będzie przeszło 300 stronnic in 8vo maj. W przedmowie do niniejszego tomu wykazuje ks. dr. Chotkowski niezwykłą ważność „Dziennika“, w którym najdrobniejsze często szczegóły nabierają historycznego znaczenia.

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 43 i zawiera: Ciemne dni, powieść przez Hugo Convay'a, przekład E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Korespondencya „Tygodnika“: Z Berlina. (Jubileuszowa wystawa król. akademii sztuk pięknych) II. — Książka p. H. Faye (dokończenie) A. M. — Przegląd literacki: Sprawozdanie Towarzystwa Tatrzańskiego za rok 1885; Ilustrowany Przewodnik do Tatr i Pienin przez W. Eljasza. — Obrazki z górzystéj Szkocyi podług opowiadania młodego podróżnika. — Wiadomości literackie, artystyczne, społeczne i rozmaitości.

* **Kroniki Rodzinnéj** wyszedł z druku nr. 14 i zawiera: Ze wspomnień z podróży na Wschód przez Ignacego Domejkę. — Z odpowiedzi na Kwestyonaryusz. — Korespondencya z Adryanopola (dokończenie). — Do historyi Mnichów Zachodu. — I dzieci mają swoje prawa przez H. Wernica. — Ze wspomnień o dobréj Królowéj, nie wydane listy Maryi Leszczyńskiéj. — Z podróży po kraju. — Na zamku Złotoryjskim, opowiadanie ze starych dziejów. — Wieści polityczne. — Silva rerum.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.
Ks. profesor Chotkowski z Krakowa, hr. Potulicki z Prochnowa, Kąsinowski z żoną ze Swadzimia, Mieczkowski z Ciborza, hr. Żółtowski i hr. Poniński z Czacza, pani hr. Skórzewska z Czerniejewa, księżna Ogińska ze Żmudzi, Jazewicz z Pleszewa, Poniński z Komornik.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Mierzyński z Ustaszewa, pani Żelazowska z synem z Trzemeszna, pani Szafarkiewiczowa z Królestwa Polskiego, pani Beyerowa z Woldenberga, Nerger i Kusche z Wrocławia, Storsberg z Drezna, Marteni z Kowalewa, Rabsilber z Gdańska.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 26 lipca. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2605 sztuk bydła rogatego, 8034 sztuk trzody chlewnéj, 1638 cieląt, 34,111 skopów między niemi 4/5 trzody chudéj). Bydło rogate. Hanpel rozwijał się spokojnie; pośledniego towaru było dużo, lecz była trudna sprzedaż. Wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 54—58 mrk., za gatunek II 48 do 52 mrk., za gatunek III 38—45 mrk., za gatunek IV 30—34 mrk. za 100 funt wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Przysłano tylko trzodę krajową; targ był lepszy aniżeli przed tygodniem, chociaż spędzono około 800 sztuk mniéj. Ciężkie wieprze były trudne do sprzedania. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) około 46 mrk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gatunek) 43 do 44 mrk., za Sengery resp. III gatunek 40—42 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary. Wszystkiego nie sprzedano. — Cielęta. Targ był słaby i powolny. Płacono za gatunek I 40—43 fen., za II 28—38 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Trzody na rzeź było mniéj więcéj 4/5; dobry towar, którego było mało, można było dobrze sprzedać. Za najlepsze jagnięta angielskie, których było bardzo mało, płacono wysokie ceny. Wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 44—50 fen., za najlepsze jagnięta 55—56 fen. a nawet i więcéj; zagatunek II 32—42 fen. za funt wagi mięsnéj. — Interes w trzodzie chudéj był powolniejszy jeszcze, aniżeli na ostatnich targach.

(W) **Poznań,** 27 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)
Stan powietrza: parno.
Żyto: bez int.
Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. lipiec 126,— płacono, lipiec-sierpień —,— płacono.
Okowita: spok.
Cena wypowiedz. - ,—. Wypowiedziano —,— czerwiec —,— lipiec 36.10 sierpień 36,20 pł., wrzesień 36.60—70, październik 36,70 pł. listopad-grudzień 36.70 pł.
Okowita: w miejscu (bez beczki) 36,10 pł.
(Sprawozdanie urzędowe.).
Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 36,10 mrk., lipiec 36,10 mrk., sierpień 36,20 mrk., wrzesień 36.70 mrk., październik 36.70 mk. w miejscu bez beczki 36,— m.

Wrocław, 26 lipca 1886.

Żyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —— centn., Cena wypowiedziano —,— mk., lipiec 131 — płacono, lipiec-sierpień 129,— żąd., wrzesień-październik 129,— żąd., październik-listopad 130,— żądano, listopad-grudzień 131,— żąd.
Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 123.— żądano. lipiec-sierpień 120.— żąd.. wrzesień-październik 114,— żąd.
Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. ——centn. w miejscu —.— żądano, lipiec 43,25 żądano, wrzesień-październik 42.75 żąd.
Okowita bez in., wypowiedziano —,— litr., w miejscu ——, lipiec 36.20 płac., lipiec-sierpień 36,20 żąd., sierpień-wrzesień 36,20 płacono. wrzesień-październik 36.70 płacono, październik-listopad 36,90 żąd., listopad-grudzień 37.10 płacono.
Cena wypowiedziana na dzień 27 lipca: żyto 131.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 123,— mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 43,25, okowita 36.20 m.

Stan powietrza.

Dnia 26 lipca 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	751	Płn. W. 1	zachm.	11
Aberdeen . . .	751	Płn.Płn.W 1	zachm.	11
Chrystiansund .	752	Płd. W. 4	pogodne	10
Kopenhaga . .	754	Płd. 2	pół zachm.	18
Sztokholm . . .	750	Z. 4	zachm.	18
Haparanda . . .	—	—	—	—
Petersburg . . .	—	—	—	—
Moskwa	749	Z. Płd. Z. 1	zachm.	19
Kork, Queenst.	749	Płd. 1	deszcz	11
Brest	751	Płd. Z. 4	zachm.	15
Helder	747	Płd.Płd.Z. 2	pochmurno	18
Sylt	750	Płd. 3	zachm.	17
Hamburg	752	Płd. W. 5	zachm.	16
Świneminde . [1]	755	Płd. 5	parno	20
Neufahrwasser .	757	Z. 4	pogodne	20
Kłajpeda . . . [2]	756	Z. 3	pogodne	17
Paryż . . . . ,	754	Z. Płn. Z. 2	zachm.	15
Monaster	750	Płd. 2	pochmurno	20
Karlsruhe . . [3]	754	Płd. 1	zachm.	19
Wiesbaden . . [4]	754	spokojnie.	zachm.	19
Monachium . . .	758	W. 2	pochmurno	22
Kamienica . . [5]	753	Płd. W. 3	pochmurno	22
Berlin	754	W.Płd.W. 4	pogodne	21
Wiedeń	757	Płn. W. 1	pół zachm.	18
Wrocław	757	Płd.Płd.W 5	pochmurno	19
Isle d'Aix . . .	756	Z. 4	zachm.	17
Nizza	758	spokojnie.	pół zachm.	22
Tryest	—	—	—	—

[1]) W nocy rosa. [2]) Silne falowanie morza. [3]) W nocy o godz. 2½ burza. [4]) Po południu cokolwiek deszczu. [5]) Rosa.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe. W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Minimum wynoszące około 745 mm. leży ponad południowem morzem północném, sprawiając ponad wyspami brytyjskiemi orzeźwiający północny, ponad Europę centralną po większéj części słaby południowy prąd powietrza. Przy powoli podnoszącéj się temperaturze leżącéj obecnie znowu cokolwiek ponad normalną, jest powietrze w Niemczech zmienne, na wschodzie pogodne i suche. W Niemczech południowych były miejscami burze. Górne obmury idą ponad Niemcami po większéj części z Płd. Z.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w lipcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
26. Pop. 2	749,5	Płn. słaby	zachm.*)	+27,2
27. Wie. 9	749,2	Płn.Z. sł.	zachm.	+23,6
27. Ran. 7	749,2	Płn.Z. sł.	pół pogod.	+19,6

*) Wieczorem od godz. 9½ do 12¼ burza z deszczem.

Dnia 25 lipca maximum ciepła + 27°4 Cel.
„ „ minimum ciepła + 13°0 „

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 27 lipca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj.	
lipiec-sierpień	150,75
wrzesień-paźdz.	150,75
Żyto wyżéj.	
lipiec-sierpień	125.75
wrzesień-paźdz.	126,75
paźdz.-listopad	127,—
Oléj rzep. spok.	
lipiec-sierpień	41,70
wrzesień-paźdz.	41,60
Okowita stale.	
w miejscu	37,20
lipiec-sierpień	37,—
sierpień-wrzesień	37.—
wrzesień-paźdz.	37,80
paźdz.-listopad	38,20
listopad-grudz.	38,30
Owies	
lipiec-sierpień	119,25
Wyp.-żyta wsp.	200
Wyp.-oko. kw.	

Kapitały.

Berlin, 26 lipca 1886.

Consol. 4%	105.70
Pozn. 4% listy z.	101,70
Poz. 3½% list. z.	100,—
Pozn. listy rent.	104,70
Austr. banknoty	161,60
Austr. renta srebr.	69,75
Ros. banknoty	197,85
Ros. consol. 1871	99.30
Ros. listy zast.	98,25
Pol. 5% listy zast.	62,30
Pol. likw. l. zast.	57,25
Węg. 4% ren zł.	86,60
Austr. kred.akcye	454,—
Austr. franc. kol.	371,—
Disconto Comm.	208,50
Uspos. stałe.	

Szczecin, 27 lipca 1886. (Kursa końc.)

Pszenica staléj.	
lipiec-sierpień	158,—
wrzesień-paźdz.	157,50
Żyto staléj.	
lipiec-sierpień	123,50
wrzesień-paźdz.	124,—
Oléj rzep. spok.	
lipiec-sierpień	42,—
wrzesień-paźdz.	42,—
Okowita staléj.	
w miejscu	37,30
lipiec-sierpień	36,90
sierpień-wrzesień	36,90
wrzesień-paźdz.	37,80
Petroleum	
w miejscu	10,80
Rzepik	
w miejscu	

†

Wczoraj zasnęła w Panu po krótkich ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, córka moja najdroższa ś. p.

MARYA

w dziewiętnastéj wiośnie życia. Pogrzeb we Wrześni 28 rano.

Gniezno, 27 lipca.

Maxymilian Kamieński.

W drukarni

KURYERA POZNAŃSKIEGO

nabyć można po zniżonéj cenie:

Bibliotekę Klasyków Polskich

zawierającą:

1) **Kochanowski.** Wszystkie dzieła polskie. Wydanie popularne tomów 2, stron 642.
2) **Krasicki.** Wybór dzieł 3 tomy, str. 988.
3) **Węgierski K.** Pisma wierszem i prozą z przedmową K. Estreichera — stron 202 i 84.
4) **Trembecki Stan.** Pisma z przedmową dr. T. Ziemby — tomów 2 — stron 386.

Razem 8 tomów — stron 2302 w 8-ce na pięknym papierze. Pierwotna cena wynosiła 16,70 mrk. **Teraz tylko 7,50 mrk.**

Kto nadeśle 7,50, otrzyma całe 8 tomów franco odwrotną pocztą.

O łaskawe wczesne zamówienia, dopóki zapas starczy, uprasza

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

SUKNO FIOLETOWE

wprost z **Wiednia** sprowadzone, na **rewerendy** i **mantolety** i t. p. w cenie **bardzo umiarkowanéj**, poleca

M. FELEROWICZ,

Skład garderoby męzkiéj.

Poznań, ul. Wilhelmowska II. (239)

Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

Powozy kryte

(Plauwagen)

lekkie, najnowszéj konstrukcyi na 2 i 4 osoby pod gwarancyą trwałości sprzedaje tanio (2049)

Andruszewski,

Fabryka pojazdów. Strzelecka ulica nr. 31.

Wody mineralne

naturalne

nalewu tegorocznego wprost z źródeł sprowadzane, sól morską prawdziwą — sól stassfurtską, solanki Kołobrzega i Kreuznach, jak również wszelkie sole i mydła kąpielowe, poleca po cenach nader przystępnych

R. Barcikowski, Poznań, Bazar.

„UNION."

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Superfosfaty z fabryki

Oliwy do machin,
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną. modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne. (158)

Katedra Poznańska.

Przewodnik i pamiątka dla zwiedzających tę pierwszą świątynię archidyecezalną.

Dzieło ozdobione dwoma rycinami, napisane na podstawie gruntownych badań materyałów drukowanych i rękopiśmiennych, podające dokładne wiadomości o biskupstwie poznańskiem, o powstaniu i budowie Katedry w różnych epokach dziejów naszych, o jéj kaplicach i pomnikach, o zabytkach i pamiątkach, o prześwietnéj kapitule i niższem duchowieństwie katedralnem itd. itd.

Książeczka ta, która się w ręku każdego światłego katolika archidyecezyi poznańskiéj znajdować powinna, kosztuje

tylko 1 markę

z franko przysyłką 1 mrk. 10 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszła świeżo książka do nabożeństwa p. t.

Modlitewnik katolicki

mieszczący w sobie: przeszło 300 sposobów dostąpienia odpustów, Akty strzeliste do Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny, trzy litanie, trzy sposoby słuchania Mszy św., modlitwy do spowiedzi i do Komunii św., modlitwy do niektórych Swiętych. hymny i pieśni pobożne, tudzież zdania duchowne, rady, rozmyślania, uwagi na każdy dzień miesiąca i Wiadomość o odpustach i kilku bractwach duchownych.

Z różnych książek religijnych zebrał

A. Czaplicki.

Wydanie tego „Modlitewnika", noszącego aprobatę Najprzew. Ordynaryatu biskupiego w Krakowie, natchnionego uczuciami prawdziwéj pobożności, obejmującego str. 424, jest prześliczne: na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdéj stronnicy, drukiem bardzo drobnym a jednak wyraźnym, umyślnie do téj książki sprowadzonym i po raz pierwszy użytym; format maleńki, na wzór edycyi francuzkich.

Cena egzemp. bez oprawy	3 m.	— fen.
„ „ opr. w płótno ang. z wyciskami złote brzegi	4 m.	50 „
„ „ „ w skórkę	5 „	— „
„ „ „ w szagryn gładki miękka „ „	5 „	50 „
„ „ „ „ „ twarda oprawa „	6 „	— „
„ „ „ „ „ brzegi pąsowe lub niebieski z gwiazdkami złotemi i paskiem zamiast klamerki i w rozmaitych droższych oprawach.	9 „	— „

Nadsyłający do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie należytość w **znaczkach pocztowych** pruskich otrzymują książkę odwrotną pocztą, franco. (187)

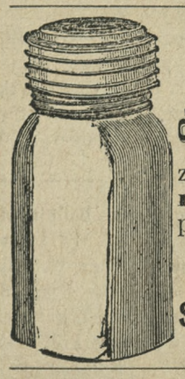

Szkła

do zaprawiania owoców i jarzyn

z hermetycz. zamknięciem z metalu **„Britania"** na 1/4 1/2, 3/4, 1, 1 1/2, 2 i 2 1/2 litra poleca (138)

B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła, lamp i tac,

Stary Rynek nr. 53/54.

---

5. Zamkowa ulica 5.

Restauracya

Franciszka Sujeckiego

poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kiesslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najżelszych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach. (1865)

Znana Szanownéj Publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmuje się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacyi po za domem.

Table d'hôte o godz. 1.

Potrawy à la carte każdego czasu.

5. Zamkowa ulica 5.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE

240 HEFTE ODER 16 BÄNDE

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

VIERHUNDERT TAFELN.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9½ M.

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do tualet** i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również **przepyszne bukiety à la Makart** włas. fabrykacyi.

W. KWIATKOWSKI,

(1425) **zakład ogrodniczy,**

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i na Górnéj Wildzie nr. 31.

Zbliża się ostatni termin ugrupowania albumu pożegnalnego dla JE. ks. Kardynała Ledóchowskiego.

W myśl odezwy Szanownego Komitetu upraszamy najuprzejmiéj (2418)

Przewielebnych Duchownych

obu archidyecezyi, aby nie ociągali się z przybyciem do Poznania i w jak najkrótszym czasie pofatygować się zechcieli do naszego zakładu celem odfotografowania.

Nadmieniamy, że albumów pomniejszych, w których wszyscy Kapłani pomieszczeni będą, nabyć będzie można u nas za przystępną cenę.

Rivoli i Sp.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

na porę wiosenną i latową

Okrycia czarne i kolorowe w wielkim wyborze,
Wełniane materye gładkie i fantazyjne,
Bareże, Etamines i koronkowe materye czarne i kolorowe,
Kretony, Satinety, Ondines,
Materye jedwabne, Merveilleux, Satin de Lyon od 3 1/2 mrk. metr,
Firanki białe od 3 1/2 mrk. za okno,
Kobierce pluszowe, brukselskie i smyrneńskie,
Koszule męzkie od 2,50 mrk.,
Koszule damskie i negliże,
Płótna i stołową bieliznę, holenderską, bilefeldzką i ślązką,
Chustki płócienne, batystowe, ourlé i kolorowe w wyborowych gatunkach od 3—48 marek tuzin. (1927)

Przyjmują również wszelkie zamówienia na wyprawy i wykonują takowe z **największą akuratnością i z najlepszych materyałów.**

Ceny bardzo przystępne a za gotówkę odpowiedni rabat.

Piorunociągi.

Dyrekcya Prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego (Direction der Provinzial Feuer-Societät) obniża premią za bezpieczenia od ognia tym w szkodom, którzy zaopatrując swoje budynki w odpowiednie gromochrony, zapobiegają uderzeniu piorunu.

Rozporządzeniem powyższéj Dyrekcyi z dnia 26. 3, 86. J. N. 2806/86. zostałem polecony całéj prowincyi do zakładania gromochronów, rozesłam więc na żądanie odnośne prospekta i cenniki. Pragnący korzystać z obniżenia premii ogniowéj zechcą się do mnie zgłosić, ponieważ na mocy udowodnionych zdolności w tym zakresie i wskutek specyalnego upoważnienia z dnia 8. 6. 86. J. N. 5015/86. tylko takie wnioski o obniżenie premii uwzględnione będą, do których świadectwo przezemnie wystawione, dołączonem zostanie.

Kożmin, dnia 20 czerwca 1886. (2537)

Franciszek Müller, budowniczy,

Ustanowiony taksator i rewizor gromochronów dla Dyrekcyi Prowincyonalnego Towarz. ogniowego.

Adolf Seiler, Wrocław.

Pierwszy śląski instytut artystyczny malowania (1800) **na szkle i oprawiania okien w ołów.**

Specyalność: okna kościelne.

Zakład przemysłowy

Wandy Karłowskiéj

Podgórna ulica nr. 12

przyjmuje w pracowni swéj zamówienia na wyprawy i drobniejsze roboty z własnego lub powierzonego sobie materyału, — znaczenie bielizny i robienie sukien podług najnowszego kroju; wykonuje wszelkie roboty spiesznie i po cenach umiarkowanych; poleca **płótna, stołową bieliznę saską, bilefeldzką i ślązką** od najtańszych do najdroższych gatunków. barchany, **walisy, szyrtyngi, batysty, hafty, trymingi, koronki niciane i firanki**; chustki płócienne, batystowe z kolorowemi brzegami, fartuchy i kołnierzyki dla dzieci.

Zakład przemysłowy kształci uczennice teoretycznie i praktycznie w kroju bielizny i sukien; dla niezamożnych jak dotąd nauka jest **bezpłatną.** Kurs rozpoczyna się 15-go października a kończy 1-go lipca. (823)

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus" zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus" zęby. (731)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed pepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, sochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

S. Radlauera w Poznaniu

Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Stanisław Kitka,

introligator,

Poznań, św. Marcin nr. 5.

Handel papieru, materyałów piśmiennych, rysunkowych, wyrobów galanteryjnych, skórzanych i tekturowych

poleca swą **Introligatornią, pracownią wyrobów galanteryjnych i skórzanych. Fabrykę pudełek i oprawy obrazów.** (174)

Wszelkie zlecenia wykonuję za pomocą masyzn najnowszego wynalazku spiesznie, akuratnie, po cenach umiarkowanych.

BRZYTWY! BRZYTWY!

prawdziwe angielskie pod gwarancyą, paski do ostrzenia, wszelki stalowy towar jako to: noże stołowe, kuchenne, kucharskie, tasaki, nożyczki od najmniejszych do największych amerykańskich, **nożyce ogrodowe,** scyzoryki, od 30 fen. do 20 mrk., noże ogrodowe i t. d., jako też korkociągi, łyżki (nowosrebrne) stołowe, wazowe i do kawy, poleca jak najtaniéj

ślifiernia

ED. KARGE,

Nowa ulica (Bazar).

Ostrzenie brzytew i wszelkich ostrych narzędzi jako też i reperacye wykonywam jak najakuratniéj. (2337)

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena 3 marki. Polskie wydanie 1 mrk. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnię. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (2169)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu**

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

CRÈME

Radzcy dr. Mateckiego

radykalny środek

na piegi

polecają (2203)

Jasiński i Ołyński

Drogerya,

Poznań, Śty Marcin nr. 62.

Słoik 3 marki.

Stary Rynek 62.

są tanio do najęcia na III piętrze w domu frontowym dwa pokoje i kuchnia, na I piętrze w tylnym domu trzy pokoje i kuchnia. Bliższych szczegółów udziela (251)

Isaac Warschauer.

Ucznia

z odpowiedniem szkólnem wykształceniem potrzebuje cukiernia (249)

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek.

Ogród Lamberta.

W środę dnia 28 lipca r. b.

Wielki

Koncert

smyczkowy.

Początek o godzinie 7 1/2 wiecz. Wstęp 25 fenygów, dzieci 10 fen

A. Thomas.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.